Nr. 10. Kraków, Poniedziałek dnia 6 Października 1919 r. Rok I.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, POTĘDZE PAŃSTWA POLSKIEGO POŚWIĘCONE.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:	Cena numeru	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . K 24·—	50 hal.	zwyczajne za wiersz . . . K —·90
Kwartalnie . . . „ 6·		nadesłane „ „ . . . „ 1.80

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2.

„Neutralni" w szkole polskiej.

Wszystkim się zdaje, że szkoła nasza jest polską i narodową, bo uczą w niej tylko Polacy i nauka odbywa się tylko po polsku, na ścianach wiszą portrety zasłużonych Polaków i wszędzie słychać słowa: Polska, Polacy, polskość... Ale to tylko tak się zdaje. W gruncie rzeczy szkoła nasza nie jest ani polską, ani narodową, ona jest przedewszystkiem „neutralną". „Neutralną" jest dlatego, że w każdej szkole naszej obok większości polskiej znajduje się mniejszość uczniów żydów, którzy uważają za swój obowiązek manifestować bezkarnie przy każdej sposobności neutralność wobec polskich i narodowych uczuć większości.

Młodzież polska urządza np. obchód narodowy w jedną z rocznic. Cóż robi młodzież żydowska, siedząca na jednej ławie szkolnej z młodzieżą polską? Czy bierze w niej udział, czy łączy się z uczuciami większości? **Bynajmniej! Zachowuje się „neutralnie", to znaczy, że ją to wszystko, co polskie, nic nie obchodzi, że nie poczuwa się do żadnego obowiązku wobec tej ziemi, narodu i współkolegów, że jednem słowem ona korzystając z wszystkich praw obywatelstwa polskiego, nie myśli przyjmować na siebie żadnych obowiązków. Obowiązki są dla „gojów".** Żyd korzysta chętnie z praw, dąży do przywilejów, ale sam się uważa za wyższego ponad wszelkie prawa i obowiązki. On należy do narodu wybranego i neutralnego.

Albo weźmy inny przykład. Młodzież polska urządza składkę na cele narodowe. Każdy z uczniów składa, na co go stać. Tylko uczniowie żydzi arogancko od składek się usuwają znowu dlatego, że się uważają za osobną kategoryę obywateli, którym wolno ignorować cele polskie i narodowe, za kategoryę „neutralnych". Ale dziwna to neutralność!

Żyd nie był nigdy neutralnym w szkole austryackiej! Przeciwnie, on tam manifestował gorąco swoją lojalność wobec dwóch największych ukoronowanych szabesgojów XX. wieku, wobec Franciszka Józefa i Karola Habsburga, on podpisywał pierwszy pożyczkę wojenną, on denuncyował kolegów-Polaków wobec rządu i podpisywał denuncyacyę jako „ein Patriot", on był najgorliwszym z patryotów austryackich. Takim samym patryotą był żyd w szkole niemieckiej i rosyjskiej.

Żyd jest tylko neutralnym w szkole polskiej! Tylko w szkole polskiej pozwala sobie żyd na taką neutralność, jakiej nie zniosłaby nigdy ani szkoła amerykańska, ani angielska, ani niemiecka. Pozwala sobie na nią, bo wie, że w tej szkole ma zapewnioną bezkarność, bo wie, że ani współkoledzy-Polacy, ani nauczyciele nie posiadają dość cywilnej odwagi, by przeciw temu zachowaniu się wystąpić i je odpowiednio napiętnować.

W tem głębokiem i błogiem przeświadczeniu żyjąc, **żyd nie dba i nie troszczy się nawet o przyswojenie języka polskiego, języka ziemi i ojców tej ziemi.**

Mimo wieloletniej nauki na ławie szkolnej w Polsce żyd ignoruje naukę języka polskiego. Idźcie do klas najwyższych polskich szkół średnich i przekonajcie się, jakie jest zamiłowanie i znajomość języka polskiego u uczniów żydów. Wymowa u nich jest tak potworna, że dziwić się trzeba cierpliwości nauczycieli, że nie czynią użytku należytego ze swego urzędu. Znajomość języka tak mizerna, że gdyby urządzić w wyższych klasach egzamin próbny taki, jaki obowiązuje przy wpisie do klasy pierwszej, to połowę uczniów trzebaby spalić. A cóż dopiero mówić o znajomości stylu i pomników piśmiennictwa polskiego! Młodzież żydowska w szkole polskiej lekceważy język polski, bo uważa się za „neutralną" wobec obowiązku poznania go, natomiast znajomość i wyuczenie się języka niemieckiego, czy innego uważa za swą patryotyczną powinność. Dlatego pełne są niemiecko-żydowskiego czyli „neutralnego" żargonu domy, szkoły, kawiarnie, sklepy i ulice naszych miast, w których mieszkają żydzi. Tylko języka polskiego od żyda rzadko usłyszysz. Jeszcze mniej obchodzą żyda polskie książki, pisma i publikacye.

Wobec wszystkiego, co polskie, żyd ogłasza stale i uparcie bojkot czyli neutralność. Neutralność ta ustaje tylko tam, gdzie idzie o szerzenie demoralizacyi.

Kto popiera w szkole pornografię w języku polskim dla celów zatruwania ducha naszego wydawaną? — Żyd.

Kto szerzy w szkole obojętność i pogardę dla polskości? — Żyd.

Kto natrząsa się z naszych uroczystości narodowych? — Żyd.

Kto szerzy ducha niewiary w naszą przyszłość? — Żyd.

Kto podtrzymuje w szkole ferment niezadowolenia i lenistwa? — Żyd.

A raczej nie żyd, tylko „neutralny".

Gniazda „neutralnych" w szkole naszej są równocześnie ośrodkami najskrajniejszej nienawiści, jaką zieje młodzież żydowska do polskiej. O współżyciu z tak rozkładowym elementem w polskiej szkole nie może być mowy.

Rozbija on nie tylko jedność szkoły, bez której żadna szkoła nie może działać dodatnio, ale jest jedynym powodem, dla którego szkoła nasza polska nie jest i nie może być narodowa.

A przecież głównym postulatem wychowania narodowego jest posiadać nie szkołę „neutralną", ale własną szkołę narodową. Od tego postulatu odstąpić żadnemu Polakowi nie wolno.

I dlatego musimy postawić żydów w szkole polskiej wobec następującej alternatywy. Albo wszyscy żydzi w szkole polskiej korzystając z praw przysługujących im na równi z innymi uczniami, będą spełniali wszystkie obowiązki narodowe, które na nich jako na uczniów polskich spadają, albo — w narodowej szkole polskiej miejsca dla nich być nie może. Tertium non datur.

Jest to tak proste, że dowodzić tego dłużej nie potrzeba.

Którą z tych alternatyw wybiorą żydzi? Któż tego nie wie? Wszakże już wybrali.

Wszakże od roku istnieje po rozwaleniu się Austryi szkoła polska.

Wszakże dość było czasu, aby ich ukryci kierownicy namyśleli się i rozważyli, czy mają zerwać z neutralnością.

Cóż tedy postanowili?

We Lwowie i Krakowie utworzyli wprawdzie po jednem gimnazyum czysto żydowskiem, ale równocześnie chodzą dalej i do szkół narodowych polskich, nie przestając ustawicznie jako neutralni obrażać i prowokować młodzieży polskiej.

Żydowskim sposobem spekulują oni na głupotę i bierność gojów w szkole polskiej.

Dlatego trzeba położyć kres temu żydowskiemu szwindlowi i mąceniu sprawy naszego szkolnictwa. Ponieważ nie stać było na to nikogo, postarać się o to powinna młodzież polska, która z kolei mieć będzie w tej sprawie decydujący głos.

Zbrodnicza prowokacya włóczęgi Samuelsa.

Pisma warszawskie donoszą, że **bankier Samuels wysłał do rządu angielskiego i do syonistów angielskich telegramy z prośbą o pomoc dla 50.000 żydowskich ofiar pogromów na Ukrainie.**

Tymczasem odnośne **telegramy tak zostały zredagowane, że czytające wrażenie, iż pogromów tych dopuściłisię na Ukrainie rosyjskiej także i Polacy (!!!).**

Ta nikczemna insynuacya wywoła **energiczne kroki dyplomatyczne ze strony rządu, który z tego powodu zażąda natychmiastowego opuszczenia naszego kraju** przez wysłannika miliarderów — bankierów angielskich.

Po naruszeniu nam spokoju przez amerykańskiego „reisendera", ukrytego syonistę, Morgenthau'a, który jako prawdziwy żyd „potrzebował" w wolnych chwilach od zajęć urzędowych zakupić dwie fabryki w Łodzi i reklamować własne maszyny do pisania „Undewood", a w czasie pobytu we Lwowie odwiedził masońską Lożę Wielkiego Wschodu, zjawił się w Polsce nowy „gość" tym razem jawny syonista, Samuels.

Nie zajmowaliśmy dotychczas stanowiska wobec tego nowego „dygnitarza", gdyż czekaliśmy na jaskrawsze jego czyny.

Wiedząc, że jest przywódcą syonistów, mieliśmy o nim, od pierwszej chwili pojawienia się jego nazwiska w prasie, wyrobione zdanie i wiedzieliśmy jakie zajmie wobec nas stanowisko, lecz to, co się stało, przeszło nawet **najśmielsze dowody.** Czyn tego członka narodu bezdomnych, wiecznych tułaczy świadczy dobitnie, że żyd dorwawszy się władzy, dostaje szału wielkości, a nienawiść i dzika żądza niszczenia nie-żydowskich społeczeństw odbiera mu rozum i nie pozwala panować nad sobą.

Czyn Samuelsa dowodzi, że jest on tylko żydem.

Jesteśmy bardzo ciekawi, jak długo rząd polski pozwoli się prowokować przez nasyłanie różnych „delegatów“, którzy pod płaszczykiem „badania stosunków“ załatwiają prywatne interesy, stwarzają wrogie nam organizacye masońsko-syonistyczne i bezczelnie oczerniają nas wobec koalicyi.

Najwyższy czas, aby rząd zamknął granice przed nieproszonymi, natrętnymi gośćmi.

Sir Stuart Samuel.

Takie jest oficyalne nazwisko reprezentanta nowej misyi żydowskiej, tym razem z Anglii. Nieoficyalne żargonówki witają przybyłego do Warszawy „delegata“ jako Eliasza (w żargonie „Ete“ Samuela). Z zawodu bankier, z przekonań syonista, jest zachowawcą religijnym i z dumą zaznacza, że nie jada trefnego nawet na przyjęciach dyplomatycznych i że nikt z jego rodziny „po mieczu i po kądzieli“ nie splamił się związkiem małżeńskim z chrześcijanami. Po ulokowaniu się w hotelu Bristol sir „Ele“ złożył wizytę wice-ministrowi hr. Skrzyńskiemu, oświadczając mu, że ma zalecone przez rząd angielski, aby powstrzymał się od udzielania wszelkich rad rządowi polskiemu, jednocześnie jednak doradzał hr. Skrzyńskiemu, aby wezwał wydawców pism polskich i wykazał im szkodliwość występowania przeciwko żydom, oraz aby rząd polski wydał odezwę przeciw bojkotowi żydów. Hr. Skrzyński miał zapewnić, że jest to zbędne, gdyż bojkotu niema. Sir „Ele“ udał się w sobotę piechotą do synagogi (w szabas prawowiernym żydom jeździć nie wolno), gdzie kaznodziei Poznańskiemu doręczył list angielskiego rabina Hertza „do żydowskich gmin i rabinów w Polsce“.

Z synagogi sir „Ele“ wstąpił na rybę do baru żydowskiego, w którym towarzyszącemu mu współpracownikowi „Hajnta“ zwierzał się z wrażeń, odniesionych na wizytach u Dmowskiego, Paderewskiego i hr. Skrzyńskiego. U Dmowskiego na obiedzie spożył tylko rybę i zapytał, czy Dmowski życzyłby sobie, aby litwacy opuścili Polskę. Otrzymał na to krótką odpowiedź: „Tak“. Natomiast Paderewski wyłaby pożądana dla Polski.
raził się, że masowa emigracya żydów nie by-

Tyle, jak dotąd, z informacyi żargonówek o pobycie sir Eliasza Samuela, którego pochodzenie wywodzą z rodziny żydów polskich Saula Wahla, o którym jest legenda, że był jednodniowym królem polskim. Jak wiadomo, legenda ta dawno już prysła przy zetknięciu z oceną historyczną i tylko ośmiesza dostojną osobę „delegata“ sira „Ela“.

Pogłoski o niesłychanych ustępstwach rządu polskiego dla syonistów.

Dowiadujemy się ze źródła półurzędowego, iż rząd warszawski postanowił uczynić dla żydów, a w szczególności syonistów bardzo daleko sięgające ustępstwa. Polegać one mają na tem, iż

1) rząd polski uzna narodowość żydowską wprawdzie nie drogą ustawy, ale via facti;

2) rząd polski uzna w całej rozciągłości szkolnictwo żydowskie;

3) rząd polski zniesie w najkrótszym czasie instytucyę komisarzy rządowych dla kahałów, przeprowadzi nowe wybory i nie będzie miał nic przeciwko temu, jeżeli z wyniku wyborów okaże się, że władzę dostaną w swoje ręce syoniści.

Od siebie dodajemy, że w tej sprawie wyjechali już ze Lwowa do Warszawy zaalarmowani żydzi-asymilanci.

Wprost nie chce się wierzyć, aby rząd polski mógł iść tak daleko w ustępstwach dla jawnych wrogów narodu i niebezpiecznych zdrajców stanu, których nie należy głaskać, lecz **gremialnie osadzić w kryminale.**

Młodzież polska gimnazyum św. Anny broni się przed zarazą moralną.

Od jednego z uczestników znanych wypadków dnia 23 września b. r. w gimn. św. Anny w Krakowie, otrzymujemy dokładny opis przebiegu owego zajścia, oraz trafne uwagi o nikczemnem stanowisku „Naprzodu“, który nie zawahał się zedenuncyować i po nazwisku wymienić jednego z uczniów, jako prowodyra młodzieży polskiej, sądząc zapewne, że władze szkolne zastosują wobec niego represye.

Dnia 23 września, o godz. 9 z rana, do kl. VI B gimn. św. Anny w Krakowie, wtargnęła grupa uczniów, „przypadkowo“ wyznania mojżeszowego i arogancko usiadła w ławkach szkolnych, nie interesując się wcale tem, czy ławki te „przypadkowo“ nie są zajęte. Uczniowie dotychczasowi tejże klasy zwrócili się z propozycyą do przybyszów, aby część ich postarała się o przeniesienie do drugiego oddziału, ci jednak uporczywie obstawali przy zasadzie nierozdzielności i przykładnie na miejscach pozostali. — W następstwie tego udała się delegacya uczniów do dyr. gimnaz., który jednakowoż sprawę potraktował na ogół wcale pogodnie, radząc rozgoryczonym deputatom, by przyjętym przez niego uczniów zaproponowali przeniesienie się do jakiegoś żydowskiego gimnazyum“. Wobec tego uczniowie powrócili do klasy i wyprosili stamtąd przybyszów, rychło jednak dowiedzieli się z ust dyrektora, że równe prawa przysługują nowo przyjętym żydom i że wrazie niezadowolenia natychmiast zostaną im wydane świadectwa odejścia. Wówczas uczniowie klasę opuścili, dopiero kiedy po dłuższych pertraktacyach kazano intruzom gmach szkolny opuścić — uczniowie podjęli na nowo naukę szkolną.

Epilog sprawy: do wyżej wspomnianej klasy przyjęto 4 żydów.

Wszystkiego tego mniej więcej dowiedzieliśmy się z „Naprzodu“ — co więcej, dowiedzieliśmy się, że uczniowie owi zdeklarowali się jako Polacy (!), którzy tylko **„przypadkowo byli żydami** (sic!), (przecież nawet świąt żydowskich nie chcieli obchodzić, a odroczone rozstrzygnięcia ich sprawy uważali za „przymusowe“ świętowanie), dalej, że uczniowie Polacy zostali jedynie podbechtani (?) do karygodnego czynu, że byli obrońcami rzekomo zagrożonej polskości („Naprzód“ drukuje w cudzysłowie!). Ubolewa „Naprzód“ nad straconiem 2 godzin nauki szkolnej, a nie pomni, że przez swoją agitacyę zatrzymał w Polsce mnóstwo warsztatów o wiele dziś ważniejszej pracy fizycznej. „Naprzód“ wywołuje i popiera strajk ludzi, którzy żądają kilkunasto procentowej podwyżki płacy, a piętnuje nazwisko ucznia, który zaprotestował przeciw zażydzaniu polskiego gimnazyum. „Naprzód“ nie oburza się na kolosalnie szybki przyrost elementu wrogiego do szkoły polskiej, bo przecież w tem interes „Naprzodu“! Pamiętamy przecież, kim „przypadkowo“ byli reżyserowie bolszewizmu! — Organ socyalistyczny sądzi, że bytność owych żydowskich kolegów nie była zupełnie zagrożeniem polskości szkół! Zaiste — dziwimy się bezkrytycznej naiwności „Naprzodu“!

Bo weźmy stanowisko uczniów: W razie przyjęcia przybyłych żydów, stosunek żydów do Polaków przedstawiałby się 50%! — Więc oni mieli się zgodzić, by w państwie, gdzie procent żydów nie sięga 15 — miejsce w szkole zajmowała ich połowa, by się kształciła w polskiej szkole na neutralnych i na „żydów“ ko-

HENRYK ZSCHOKKE.

Noc św. Walpurgi.

5) (Przełożył E. K.)

Te myśli przylgnęły do mnie i nie zapieram się nawet, że chętnie podałem się w moc własnych urojeń. Rozpraszały one bowiem nudy. Dajmy na to, że zacny Czartowski był istotnie dyabłem; jego uczciwość mogła ujść za pułapkę, ażeby niebiosom wydrzeć moją biedną duszę. A gdyby był czartem, to cóżby mi mógł ostatecznie ofiarować? Złoto i majątek? Nigdy nie byłem chciwy pieniędzy. Panowanie? Tak, na tronie zgodziłbym się zasiadać przez tydzień, ażeby światu dać pokój; ale potem zaraz wróciłbym do skromnego mieszkania, by tak, jak Cincinnatus, własnoręcznie siać rzepę. Piękne kobiety? Harem, pełen najpiękniejszych Helen, Armid i Amaud? Nie; gdy myślałem o Hildzie, najpotężniejsze huryski wydawały mi się staremi babami. Ani grosza nie dałbym też za to, ażeby choć przez chwilę być Faustem. Bo i po co? Byłem szczęśliwy. Szczęśliwy? Nie i to niezupełnie, właśnie dlatego, żem był aż tak szczęśliwy. Bałem się trochę śmierci, która mogła swoją przeklętą kosą ściąć mi kiedyś moją Hildę, otoczenie moje i mnie samego. — A wtedy byłoby to wielką kwestyą, czy i jak znaleźlibyśmy się wszyscy w raju. — Z ochotą rzuciłbym spojrzenie w przyszłe życie, aby się uspokoić. Ale choćby nawet dyabeł wypełnił to moje pobożne życzenie i pozwolił mi przez szparę w bramie niebieskiej zerknąć do środka, to cóż innego mógłby mi pokazać podwładny Adramelecha, jak piekło?

Ale dosyć żartów.

Z Pragi do miasteczka jechałem dwa dni i jedną noc. Gdy w drugim dniu podróży słońce poczęło się chylić ku zachodowi, nadaremnie łajałem i pobudzałem pocztyliona słowem i pieniądzmi; było coraz później, coraz ciemniej, a mnie ogarniała coraz większa tęsknota. Ach, prawie od kwartału nie widziałem żony ani dzieci, które kwitnęły obok młodej matki, jak dwa pączki różane około róży niedawno wyrosłej. Drżałem z rozkoszy na myśl o tem, że najmilsza z kobiet znajdzie się dziś jeszcze w moich ramionach.

Prawda, że już kochałem, zanim poznałem Hildę; kochałem pewną Julię, którą mi wydarła duma rodziców, by ją oddać za żonę bogatemu szlachcicowi polskiemu. Była to pierwsza miłość nasza, zarówno moja, jak i jej, granicząca ze wzajemnem ubóstwieniem i z szałem. Jeszcze w godzinie rozłąki ślubowaliśmy sobie wieczną miłość poza życie i grób, a pocałunki i łzy przypieczętowały przysięgę. Ale wiadomo, jak to bywa. Ona została panią starościną, a ja poznałem Hildę. Moja miłość ku Hildzie była świętsza, dojrzalsza, czulsza. Julia była niegdyś bóstwem mojej wyobraźni; lecz tylko Hilda bóstwem mego serca.

Na zegarze rodzinnego miasteczka wybiła godzina pierwsza, kiedyśmy wjechali w uśpioną ulicę. Wysiadłem przy poczcie, służącemu zaś kazałem pozostać przy kufrze, ponieważ w razie, gdyby w domu wszyscy spali, chciałem wrócić — i podążyłem w stronę przedmieścia, przy końcu którego już zdala błyszczały w świetle księżyca szyby okienne kochanego domostwa, ocienionego liściem wysokich orzechów.

5. Przeklęta wizyta.

I wszystko spało! — O Hildo, Hildo, gdybyś czuwała, ileżbyś mi przez to oszczędziła smutku i strachu! — Moja żona i dzieci spały, nigdzie światła. Dziesięć razy obchodziłem dom dokoła — wszystko pozamykane. Nie chciałem budzić nikogo. Większa jest rozkosz powitania dla duszy, pokrzepionej snem w godzinie porannej, niż o gorączkowej północy.

Na szczęście drzwi do świeżo zbudowanego, pięknego domku letniego zastałem otworem, wszedłem więc do środka. Na stoliku leżał tam koszyczek Hildy z robótką, a w świetle księżyca ujrzałem na podłodze i na stołkach porozrzucane koniki, bębny i biczyki moich dzieci. Widocznie spędziły tutaj popołudnie. Wśród tych rupieci było mi tak dobrze, jakbym się znajdował przy boku moich najdroższych istot. Rozciągnąłem się na sofie, zamierzając tak przenocować. Noc była ciepła i łagodna, a woń drzew kwitnących i klombów kwiatowych przenikała do pokoju.

Kto nie spał przez czterdzieści godzin z rzędu, temu każde posłanie wydaje się miękkie. Przemęczony zasnąłem wkrótce. Zaledwie jednak zamknąłem oczy, zbudziło mnie skrzypnięcie drzwi. Podniosłem się; ktoś wszedł: sądziłem, że to złodziej. Można sobie wyobrazić moje zdumienie, gdy ujrzałem przed sobą przyjaciela w tabaczkowym surducie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sztem kolegów, którzy na frontach walczą za spokój — neutralnych żydów. Student polski nie pozwoli, by w jego klasie tworzono naturalne placówki pracy destrukcyjnej, by organizował się i panoszył żyd, demoralizator młodzieży polskiej — najczęstszy bywalec w domu publicznym, który świadomie gorszy kolegów! I dlatego młodzież polska nie spocznie, aż powyrzuca ze szkół polskich uporczywych natrętów, synów znikczemniałego plemienia.

Zażydzenie gimnazyum św. Anny.

Poniżej przedstawiona tabelka statystyczna wyższych klas gimnazyum św. Anny przedstawia nam ponury obraz straszliwego zażydzenia tego zakładu, w którym procent żydów przed wojną nie przenosił 10%. W niższych klasach cyfry te przedstawiają się dla Polaków nieco korzystniej, gdyż tam wojna jeszcze nie zdążyła wyrządzić takiego spustoszenia, jak wśród starszych chłopców. Starsi uczniowie polscy walczą w okopach, giną lub tracą zdrowie, a w najlepszym razie lata szkolne, a żydki, synowie paskarzy, w dostatkach i spokoju kształcą się i kończą szkoły na zgubę tej ziemi, która ich żywi.

Klasa	Ilość uczniów	W tem		Procent żydów
		Polaków	żydów	
V a	16	15	1	6¼%
V b	31	16	15	48½%
VI a	24	24	—	0%
VI b	31	16	15	48½%
VII a	25	17	8	32%
VII b	27	17	10	37%
VIII	20	15	5	25%
W całem wyższem gimn.	174	120	54	31%

Minister pracy opiekunem żydów.

Warszawska „Gazeta Poranna“ donosi: Powstała w Warszawie organizacya pod nazwą „Generalna intendantura społeczna“, która zajęła się zorganizowaniem warsztatów krawieckich na potrzeby wojskowe. Uzyskano zamówienie, materyały i maszyny i zorganizowano robotników w liczbie 1.500. Pozostała już tylko sprawa lokalu. Udano się do ministerstwa spraw wojskowych, które przyobiecało lokal odpowiedni dostarczyć drogą rekwizycyi przymusowej, aby dać możność rozpoczęcia pracy. Wkrótce też znaleziono lokal taki w stojącej pustką fabryce przy ul. Młocińskiej Nr. 9, należącej do jakiegoś żyda. Właściciel fabryki oświadczył jednak, że lokal od kilku miesięcy jest „już zajęty“ przez ministerstwo pracy, które ma w nim urządzić jakiś przytułek. Udano się więc do ministerstwa pracy z prośbą o odstąpienie „zajętego“, ale pustką stojącego lokalu dla instytucyi, która da zatrudnienie i chleb półtora tysiącowi robotników pozbawionych pracy i jednocześnie dostarczyć ma żołnierzowi polskiemu odzienia, tak pilnie potrzebnego. Ale p. wiceminister pracy, „towarzysz“ Psystor, odmówił odstąpienia lokalu, gdyż ma tam być urządzone schronisko dla 400 dzieci żydowskich z Wilna.

Na uwagę, że sprawa dostarczenia pracy dla półtora tysiąca bezrobotnych, którzy reprezentują ze 6 tysięcy głów, jest ważniejsza, niż 400 dzieci żydowskich z Wilna, które zresztą mogą znaleźć pomieszczenie i poza Warszawą, oświadczył p. wiceminister, że: **„byłby to brak kurtuazyi dla dzieci żydowskich z Wilna i pozatem żydzi mogliby to uważać za bojkot“.**

Dzięki takiej polityce ministerstwa pracy warsztatów krawieckich uruchomić nie można i robotnicy oczekują na pracę, a żołnierz polski na **odzienie!**

Socyaliści agitują wśród młodzieży szkolnej.

W „Głosie Narodu“ czytamy:

Agitacya socyalistyczna nie poprzestaje na bałamuceniu dorosłych, lecz zaczyna nawet wciskać się do szkół. Przyniesiono nam drukowane wezwanie do wstąpienia w szeregi partyi i do stawienia się na zebranie w domu robotniczym w Podgórzu na 25 b. m., **nalepione w kurytarzu jednej ze szkół wydziałowych krakowskich.**

W Warszawie agitują socyaliści — o czem donosiliśmy w ostatnim numerze — wśród młodzieży szkół średnich, w Krakowie zaś zarzucają już sidła **nawet na uczniów szkół wydziałowych (!!).** Ostrzegamy społeczeństwo przed tą destrukcyjną działalnością polityczną, zatruwającą serca młodzieży już w zaraniu życia. Władze zaś państwowe wzywamy, aby raz stanowczo wystąpiły w obronie całości państwa i spokoju publicznego i ścigały bezwzględnie każdego wichrzyciela, oraz położyły kres zbrodniczej agitacyi wśród młodzieży szkolnej.

Wyobrażamy sobie, jaki to rozlegałby się nie krzyk, lecz ryk wściekłości z piersi żydo-bolszewickich, gdyby do partyi politycznych zaczęli młodzież wciągać narodowi demokraci, chrześcijańsko-społeczni lub zbliżeni do nich polityce. Wówczas socyaliści łącznie z żydami i różnymi żydowskimi parobkami, rzuciliby zaraz na nich kamieniem i wystąpiliby do walki o **wolność sumienia (!?).**

W imię wolności sumienia i uczciwości publicznej **żądamy od władz uwolnienia młodzieży szkolnej ze szponów żydowsko-socyalistycznych.**

Radcy miejscy, komu oddacie dostawę paszy?

W numrze 8, „Hasła Polskiego“, zwracaliśmy uwagę, że Prezydyum miasta ma zamiar oddać ponownie dostawę paszy żydowi **Jakóbowi Heberowi.** Jak się obecnie dowiadujemy, **zamiar ten ma być, mimo wszystko urzeczywistniony.** Nie dziwi nas to zupełnie, że Prezydyum miasta oddane ciałem i duszą żydom, popiera żyda także i w tym wypadku, ale **obowiązkiem chrześcijańskich radców miejskich, nie zaprzedanych wrogom państwa i narodu, jest przeszkodzić tym antynarodowym machinacyom kliki żydowsko-masońskiej.** W czasach, gdy zewsząd uderzają w podwaliny państwa żydowsko-bolszewickie bałwany, **nie wolno prawdziwemu Polakowi oddać głosu na rzecz członka społeczeństwa dla nas wrogiego.** Mieszkańcy Krakowa oczekują z zapartym tchem rozstrzygnięcia konkursu i zapamiętają sobie tych radców, którzy nie pomni na głos opinii publicznej, nie zawahają się poprzeć odwiecznego wroga.

Baczcie ojcowie miasta, że społeczeństwo śledzi wasze czyny, za które może was błogosławić lub rzucić kamieniem potępienia.

Wiemy, że nie wszyscy radcy miejscy poszli na utrzymanie żydów i spełniają godnie przyjęte obowiązki. Do tych też uczciwych zwracamy się **z gorącym apelem, aby wystąpili śmiało i nie dopuścili do nowego pohańbienia polskiego i katolickiego miasta Krakowa.**

W imię obowiązku.

Z przykrością musimy zaapelować tą drogą do uczuć obywatelskich i patryotyzmu Ks. Misyonarzy krakowskich, nie wątpiąc ani na chwilę, że głos zdrowej opinii naszego miasta nie przebrzmi u nich bez echa. Ks. Misyonarze posiadają na zbiegu ulic Stradom i św. Gertrudy cztery olbrzymie gmachy, w których od lat rozsiedli się na parterze kupcy żydowscy. (Wyjątek stanowi apteka p. Marcisiewicza). Wobec ogromnego braku mieszkań Ks. Misyonarze nic by na tem nie stracili, gdyby z owymi 20 (!) żydami przy najbliższej okazyi nie odnawiali kontraktu, lecz wszystkie lokale zamienili na mieszkania czynszowe. Wyświadczyliby oni przez to wielkie dobrodziejstwo katolickim kołom krakowskiego społeczeństwa, a zarazem mieliby wielką zasługę wobec zagrożonej przez żydów Ojczyzny. Ks. Misyonarze są znowu tak biedni, by szukać oparcia na śmietnikach Ghetta, albowiem poza wymienionemi kamienicami, są także właścicielami olbrzymich gmachów przy Rynku Kleparskim i niemniejszych budowli na Czarnej Wsi, nie licząc wielkiego sadu owocowego w dzielnicy VII. Sądzimy, że Konsystorz Książęco-Biskupi nie wejrzał dotąd w tę przykrą sprawę wyłącznie tylko z powodu mnóstwa innych zajęć, nie tracimy jednak nadziei na najbliższą przyszłość.

Od Redakcyi.

Nie mogąc odpowiedzieć wszystkim czytelnikom i przyjaciołom, składającym nam życzenia z powodu ciągłego rozwoju pisma, oraz tym wszystkim, którzy nadsyłają nam ciągle gorące słowa zachęty i uznania, składamy na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie z zapewnieniem, że z obranej drogi nic nas nie zdoła sprowadzić.

Z życia Krakowa.

Na fundusz wydawnictwa „Hasła Polskiego“ złożyli: WPP. Hołujówna, nauczycielka 20 kor.; Kw. robotnik 10 kor.; Antoni K. 100 kor.; M. M. 20 kor.

Węgli nie mamy, ale poddostatkiem mają ich żydzi, gdyż przez całe lato p. wiceprezydent Sare wydawał swym wspówyznawcom kwitki na węgle. Podczas mrozów żydzi grzać się będą w dobrze opalonych mieszkaniach, a ludność polska ginąć będzie masowo z zimna. Przyspieszy to i tak już gwałtowne wymieranie polskiej ludności miejskiej, a odsetek żydostwa wzrośnie do wiosny gwałtownie

Pan Sare wie, co robi.

Polscy kolejarze bez mieszkań. Kilkadziesiąt rodzin polskich kolejarzy z Bukowiny, którzy nie chcieli pozostać pod obcem, rumuńskiem panowaniem i przybyli do ojczyzny, mieszka od kilku miesięcy w wozach kolejowych z powodu niemożności znalezienia w Krakowie mieszkań. Udawali się oni kilkakrotnie o pomoc do magistratu, tam jednak odprawiono ich z niczem. Tymczasem jak się dowiadujemy p. Sare, wiceprezydent miasta ulokował już w Krakowie **kilkaset rodzin żydowskich** przybyłych tu z Węgier i Ukrainy.

Apelujemy do społeczeństwa polskiego, by się zajęło losem tych ludzi, którzy przybyli do kraju, by módz pracować dla własnego społeczeństwa a w zamian za to wobec zbliżającej się zimy nie mogą znaleźć nawet dachu nad głową i na własnej ziemi, jak cyganie tułać się muszą w wozach, gdyż domostwa nasze zajął obcy, wrogi nam przybłęda.

Wstrętny brud w konsumie syndykatu dziennikarzy. W sprawie notatki naszej o niechlujstwie panującym w konsumie syndykatu dziennikarzy, otrzymaliśmy z miasta wiele cennych informacyi tak o stosunkach w samym konsumie jak i osobie i przeszłości kierownika tegoż, którym rzeczywiście jest żyd.

Szczegóły te postaramy się stwierdzić.

Polskie sklejanki etnograficzne i historyczne. Polska Spółka wydawnicza „Krak“ wydaje od kilku lat sklejanki, które skutecznie rugują podobne wydawnictwa żydowsko-niemieckie. Skoro próbowano rozszerzyć wydawnictwo w sklepach stale osiadłych w Krakowie „neutralnych cudzoziemców“, ci przyjmowali wysłanników Spółki z kpinami i solidarnie oświadczali, że „polski wyrób, to żaden wyrób“ i mają już „inne“ sklejanki, żydowsko-niemieckie, wobec czego sklejanek, wydawanych przez Spółkę „Krak“ nie będą trzymali.

Dotychczas wyszły nakładem Spółki „Krak“ następujące sklejanki: Serya A. (historyczne): 1. Baszta Floryańska w Krakowie. 2. Wieża Ratuszowa w Krakowie. 3—4. Kościół N. P. Maryi w Krakowie. 5. Dom zakopiański. 6. Kościół św. Krzyża w Krakowie. Serya B. (etnograficzne): 1. Chata z okolic Krakowa. 2. Kapliczka przydrożna. 3. Tatrzański młyn wodny. 4. Wiatrak. 5. Szopka w stylu krakowskim. 6—7. Szopka krakowska (podw. arkusz). 8. Szopka Betleemska.

Polecamy gorąco naszym czytelnikom powyższe wydawnictwo, nadmieniając, że dochód w znacznej części jest przeznaczony na rzecz polskiego Skauta.

Okażmy, że obejdziemy się bez poparcia żydów i Polacy potrafią sami poprzeć i utrzymać

polskie wydawnictwo. Sklejanki te można nabyć w polskich sklepach, główny zaś skład jest w sklepie „Samopomocy młodzieży szkolnej" przy ulicy Brackiej l. 17.

Z Polski i z zagranicy.

Z DZIAŁOSZYC.

Działoszyce, miasteczko liczące z górą 8000 mieszkańców, posiada 82% ludności żydowskiej, co w dzisiejszych czasach sprawia, iż życie tam stało się bardzo trudnem. Podniesiona w całej Polsce zachłanność żydów, odbija się dotkliwie szczególniej w takich małych środowiskach. Grupa ludności polskiej nie tworzy ogniska siły suggestyjnie miarkującej zbyt daleko posunięty temperament żydów.

Tylko w takich Działoszycach mógł reprezentant żydów publicznie wyrazić się:

„My żydzi przedstawiamy tak wielką potęgę, że jej trudno przeciwdziałać.

W naszych rękach kapitał i prasa. My zdolni jesteśmy ująć ster rządów i

jeżeli dotychczas w Rosyi dobrze rządzimy, dlaczego nie moglibyśmy rządzić w Polsce".

Podczas ostatniego spisu (w czasie okupacyi) **żydzi działoszyccy** prawie co do jednego **podali jako język ojczysty — niemiecki.**

Przy poborze **ogromna ilość poborowych żydów opuściła miasto,** stawiło się do szeregów zaledwie około 10% objętych poborem.

BOLSZEWICKA MANIFESTACYA NA POGRZEBIE ICKA BRZOZY.

W komendzie żandarmeryi w Warszawie przy ul. Czystej popełnił samobójstwo aresztowany pod zarzutem uprawiania agitacyi bolszewickiej 19-letni Icek Brzoza. Jak stwierdziło śledztwo pierwiastkowe, Brzoza po aresztowaniu usiłował zbiedz, a gdy mu się to nie udało, przebił się bagnetem wyrwanym żandarmowi, poczem zmarł. W sprawie tej wdrożono śledztwo szczegółowe i pozwolono na pogrzeb w dniu wczorajszym. Z tego powodu wczoraj na ul. Twardej, skąd miało nastąpić wyprowadzenie zwłok, zebrały się tłumy żydów w celu manifestowania protestu przeciw „zabójstwu". Ponieważ tego rodzaju podejrzenia zrodziły się śród warstw żydowskich i władze interpelowane były przez kilku radnych i... p. Samuela z Anglii (?!) postanowiono pogrzeb odłożyć w celu dokonania powtórnych oględzin lekarskich na zwłokach. Zebrani na pogrzebie uznali te zarządzenia za „gwałt", poczęli się awanturować i zatamowali ruch, przeto przy pomocy silniejszego oddziału policyi rozproszono ich i przywrócono porządek.

WARSZAWA ODRUTOWANA PRZEZ ŻYDÓW.

Stow. „ochrony szabasu" ogłosiło, że odrutowanie Warszawy, czyli t. zw. „ejruw", zepsuło się.

Jak wiadomo, dzicz żydowska stara się, żeby każde miasto polskie było otoczone drutem, lub sznurem, aby stało się zadość przepisom talmudu, który żydom pozwala w szabas chodzić tylko w obrębie „zagrody". Takie więc odrutowanie miasta umożliwia im swobodne poruszanie się także i w szabes no i załatwianie przy tem różnych geszeftów oraz kontrolowanie polskich sklepów.

PRZYWILEJ DLA UCZNIÓW ŻYDOWSKICH W SZKOŁACH PAŃSTWOWYCH?

Z Warszawy donoszą, iż minister spraw wewn. Wojciechowski, oświadczył jednemu z działaczy żydowskich, **iż wkrótce wyjmu** z działaczy żydowskich, iż wkrótce **wyjdzie rozporządzenie, uwalniające żydów od pisania w soboty w szkołach państwowych.**

Byłby to pierwszy krok na drodze do religijnego zjudeizowania Polski, dlatego też wiadomość tę uważamy za tak nieprawdopodobną, iż wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy.

„HAJNT" PLUJE NA POLSKĘ.

Wydając numer „noworoczny" w d. 24 b. m. żargonowy „Hajnt" nie omieszkał skorzystać z okazyi, aby reasumując wydarzenia ubiegłego roku, wystąpić z całym **stekiem obelg i łgarstw o Polsce.**

ZA SZCZUCIE PRZECIW POLSCE.

Z powodu ustawicznych napaści na Polaków, władze galicyjskie odebrały debit wiedeńskim dziennikom żydowskim: „Wiener Morgen-Zeitung" i „Judische Morgenpost".

„MOŻNA I W SZABAS".

Żydzi domagają się, aby sklepy ich były otwarte w niedzielę, gdyż przez szabas już raz tracą. Tymczasem grupa osób widziała, jak w sobotę, przez Pragę pędzili stado bydła pachołcy żydowscy. Na uczynioną im uwagę żydzi rozśmieli się i zapewnili, że „można i w szabas".

SPRZEDAWCZYK.

Dowiadujemy się, że p. Roman Małachowski, syn ś. p. Godzimira, b. prezydenta Lwowa, sprzedał kamienicę swą przy ul. Kościuszki „neutralnemu", aczkolwiek zgłaszało się do niego wielu Polaków. Sprzedaży dokonał bez wiedzy swego zastępcy prawnego. Nabywcą jest jakiś żyd z Tarnopola, który ustanowił „neutralnego" rezydentem tej kamienicy. A p. Małachowski jest podobno przy poselstwie polskiem w Kopenhadze.

ZABAWNE NIEPOROZUMIENIE CZYLI ARESZTOWANIE KS. POŚPIECHA.

W zeszły piątek, jak donosi „Iskra" sosnowiecka, żołdacy pruscy aresztowali w Katowicach... księdza Pośpiecha!

Radość bandytów nie da się opisać; wymyślano aresztowanemu od „klechów przeklętych", kazano mu śpiewać patrjotyczne pieśni niemieckie, wreszcie zbito go dokumentnie i zamknięto w więzieniu.

Aresztowany zaklinał się na wszystkie świętości, że żadnym wogóle księdzem nigdy nie był, że jest sobie zwykłym wojażerem z Wrocławia, ale wiary temu na razie nikt nie dawał. Dopiero na drugi dzień, gdy po zwykłej porcyi kijów, aresztowany wciąż twierdził, że nie jest tym, za kogo go biją, sprowadzono policyanta, który znał doskonale ks. posła Pośpiecha i niewinną ofiarę pomyłki wypuszczono na wolność.

Nakładem spółki wydawniczej „Hasło Polskie". Redaktor odpowiedzialny: Grzegorz Rybicki. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.

Nr. 10. Kraków, Poniedziałek dnia 6 Października 1919 r. Rok I.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, POTĘDZE PAŃSTWA POLSKIEGO POŚWIĘCONE.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:		Cena numeru	Cena ogłoszeń:	
Rocznie	K 24·—	50 hal.	zwyczajne za wiersz	K —·90
Kwartalnie	„ 6·		nadesłane „ „	„ 1.80

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2.

„Neutralni" w szkole polskiej.

Wszystkim się zdaje, że szkoła nasza jest polską i narodową, bo uczą w niej tylko Polacy i nauka odbywa się tylko po polsku, na ścianach wiszą portrety zasłużonych Polaków i wszędzie słychać słowa: Polska, Polacy, polskość... Ale to tylko tak się zdaje. W gruncie rzeczy szkoła nasza nie jest ani polską, ani narodową, ona jest przedewszystkiem „neutralną". „Neutralną" jest dlatego, że w każdej szkole naszej obok większości polskiej znajduje się mniejszość uczniów żydów, którzy uważają za swój obowiązek manifestować bezkarnie przy każdej sposobności neutralność wobec polskich i narodowych uczuć większości.

Młodzież polska urządza np. obchód narodowy w jedną z rocznic. Cóż robi młodzież żydowska, siedząca na jednej ławie szkolnej z młodzieżą polską? Czy bierze w niej udział, czy łączy się z uczuciami większości? Bynajmniej! **Zachowuje się „neutralnie", to znaczy, że ją to wszystko, co polskie, nic nie obchodzi, że nie poczuwa się do żadnego obowiązku wobec tej ziemi, narodu i współkolegów, że jednem słowem ona korzystając z wszystkich praw obywatelstwa polskiego, nie myśli przyjmować na siebie żadnych obowiązków. Obowiązki są dla „gojów".** Żyd korzysta chętnie z praw, dąży do przywilejów, ale sam się uważa za wyższego ponad wszelkie prawa i obowiązki. On należy do narodu wybranego i neutralnego.

Albo weźmy inny przykład. Młodzież polska urządza składkę na cele narodowe. Każdy z uczniów składa, na co go stać. Tylko uczniowie żydzi arogancko od składek się usuwają znowu dlatego, że się uważają za osobną kategoryę obywateli, którym wolno ignorować cele polskie i narodowe, za kategoryę „neutralnych". Ale dziwna to neutralność!

Żyd nie był nigdy neutralnym w szkole austryackiej! Przeciwnie, on tam manifestował gorąco swoją lojalność wobec dwóch największych ukoronowanych szabesgojów XX. wieku, wobec Franciszka Józefa i Karola Habsburga, on podpisywał pierwszy pożyczkę wojenną, on denuncyował kolegów-Polaków wobec rządu i podpisywał denuncyacyę jako „ein Patriot", on był najgorliwszym z patryotów austryackich. Takim samym patryotą był żyd w szkole niemieckiej i rosyjskiej.

Żyd jest tylko neutralnym w szkole polskiej! Tylko w szkole polskiej pozwala sobie żyd na taką neutralność, jakiej nie zniosłaby nigdy ani szkoła amerykańska, ani angielska, ani niemiecka. Pozwala sobie na nią, bo wie, że w tej szkole ma zapewnioną bezkarność, bo wie, że ani współkoledzy-Polacy, ani nauczyciele nie posiadają dość cywilnej odwagi, by przeciw temu zachowaniu się wystąpić i je odpowiednio napiętnować.

W tem głębokiem i błogiem przeświadczeniu żyjąc, **żyd nie dba i nie troszczy się nawet o przyswojenie języka polskiego, języka ziemi i ojców tej ziemi.**

Mimo wieloletniej nauki na ławie szkolnej w Polsce żyd ignoruje naukę języka polskiego. Idźcie do klas najwyższych polskich szkół średnich i przekonajcie się, jakie jest zamiłowanie i znajomość języka polskiego u uczniów żydów. Wymowa u nich jest tak potworna, że dziwić się trzeba cierpliwości nauczycieli, że nie czynią użytku należytego ze swego urzędu. Znajomość języka tak mizerna, że gdyby urządzić w wyższych klasach egzamin próbny taki, jaki obowiązuje przy wpisie do klasy pierwszej, to połowę uczniów trzebaby spalić. A cóż dopiero mówić o znajomości stylu i pomników piśmiennictwa polskiego! Młodzież żydowska w szkole polskiej lekceważy język polski, bo uważa się za „neutralną" wobec obowiązku poznania go, natomiast znajomość i wyuczenie się języka niemieckiego, czy innego uważa za swą patryotyczną powinność. Dlatego pełne są niemiecko-żydowskiego czyli „neutralnego" żargonu domy, szkoły, kawiarnie, sklepy i ulice naszych miast, w których mieszkają żydzi. Tylko języka polskiego od żyda rzadko usłyszysz. Jeszcze mniej obchodzą żyda polskie książki, pisma i publikacye.

Wobec wszystkiego, co polskie, żyd ogłasza stale i uparcie bojkot czyli neutralność.

Neutralność ta ustaje tylko tam, gdzie idzie o szerzenie demoralizacyi.

Kto popiera w szkole pornografię w języku polskim dla celów zatruwania ducha naszego wydawaną? — Żyd.

Kto szerzy w szkole obojętność i pogardę dla polskości? — Żyd.

Kto natrząsa się z naszych uroczystości narodowych? — Żyd.

Kto szerzy ducha niewiary w naszą przyszłość? — Żyd.

Kto podtrzymuje w szkole ferment niezadowolenia i lenistwa? — Żyd.

A raczej nie żyd, tylko „neutralny".

Gniazda „neutralnych" w szkole naszej są równocześnie ośrodkami najskrajniejszej nienawiści, jaką zieje młodzież żydowska do polskiej. O współżyciu z tak rozkładowym elementem w polskiej szkole nię może być mowy.

Rozbija on nie tylko jedność szkoły, bez której żadna szkoła nie może działać dodatnio, ale jest jedynym powodem, dla którego szkoła nasza polska nie jest i nie może być narodowa.

A przecież głównym postulatem wychowania narodowego jest posiadać nie szkołę „neutralną", ale własną szkołę narodową. Od tego postulatu odstąpić żadnemu Polakowi nie wolno.

I dlatego musimy postawić żydów w szkole polskiej wobec następującej alternatywy. Albo wszyscy żydzi w szkole polskiej korzystając z praw przysługujących im na równi z innymi uczniami, będą spełniali wszystkie obowiązki narodowe, które na nich jako na uczniów polskich spadają, albo — w narodowej szkole polskiej miejsca dla nich być nie może. Tertium non datur.

Jest to tak proste, że dowodzić tego dłużej nie potrzeba.

Którą z tych alternatyw wybiorą żydzi?

Któż tego nie wie? Wszakże już wybrali.

Wszakże od roku istnieje po rozwaleniu się Austryi szkoła polska.

Wszakże dość było czasu, aby ich ukryci kierownicy namyśleli się i rozważyli, czy mają zerwać z neutralnością.

Cóż tedy postanowili?

We Lwowie i Krakowie utworzyli wprawdzie po jednem gimnazyum czysto żydowskiem, ale równocześnie chodzą dalej i do szkół narodowych polskich, nie przestając ustawicznie jako neutralni obrażać i prowokować młodzieży polskiej.

Żydowskim sposobem spekulują oni na głupotę i bierność gojów w szkole polskiej.

Dlatego trzeba położyć kres temu żydowskiemu szwindlowi i mąceniu sprawy naszego szkolnictwa. Ponieważ nie stać było na to nikogo, postarać się o to powinna młodzież polska, która z kolei mieć będzie w tej sprawie decydujący głos.

Zbrodnicza prowokacya włóczęgi Samuelsa.

Pisma warszawskie donoszą, że **bankier Samuels wysłał do rządu angielskiego i do syonistów angielskich telegramy z prośbą o pomoc dla 50.000 żydowskich ofiar pogromów na Ukrainie.**

Tymczasem odnośne **telegramy tak zostały zredagowane, że czynią wrażenie, iż pogromów tych dopuścilisię na Ukrainie rosyjskiej**

także i Polacy (!!!).

Ta nikczemna insynuacya wywoła **energiczne kroki dyplomatyczne** ze strony rządu, który z tego powodu

zażąda **natychmiastowego opuszczenia** naszego

kraju

przez wysłannika **miliarderów** — bankierów angielskich.

Po naruszeniu nam spokoju przez amerykańskiego „reisendera", ukrytego syonistę, Morgenthau'a, który jako prawdziwy żyd „potrzebował" w wolnych chwilach od zajęć urzędowych zakupić dwie fabryki w Łodzi i reklamować własne maszyny do pisania „Undewood", a w czasie pobytu we Lwowie odwiedził masońską Lożę Wielkiego Wschodu, zjawił się w Polsce nowy „gość" tym razem **jawny syonista,** S a m u e l s.

Nie zajmowaliśmy dotychczas stanowiska wobec tego nowego „dygnitarza", gdyż czekaliśmy na jaskrawsze jego czyny.

Wiedząc, że jest przywódcą syonistów, mieliśmy o nim, od pierwszej chwili pojawienia się jego nazwiska w prasie, wyrobione zdanie i wiedzieliśmy jakie zajmie wobec nas stanowisko, lecz **to, co się stało, przeszło nawet najśmielsze dowody.** Czyn tego członka narodu bezdomnych, wiecznych tułaczy świadczy dobitnie, że **żyd dorwawszy się** władzy, dostaje szału wielkości, a nienawiść i dzika żądza niszczenia nie-żydowskich społeczeństw odbiera mu rozum i nie pozwala panować nad sobą.

Czyn Samuelsa dowodzi, że jest on tylko żydem.